

Życie jak trucizna

Bez zbędnego moralizatorstwa, pozostawiając pole do własnych rozważań oraz karykaturalizując "modne" współcześnie postawy, twórcy spektaklu dokonują krytyki konsumpcyjnego i egoistycznego stylu życia - o spektaklu "Klara" w reż. Piotra Kruszczyńskiego w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu pisze Katarzyna Wiśniewska z Nowej Siły Krytycznej.

9 grudnia w toruńskim Teatrze Wilama Horzycy odbyła się prapremierowa spektaklu "Klara" - adaptacja debiutanckiej książki Izabeli Kuny pod tym samym tytułem.

Klara to szalona, zagubiona w życiu singielka. Jej matka jest równie szalona a przy tym nadopiekuńcza. Jej przyjaciółka Wronka zakochuje się regularnie w coraz to innym mężczyźnie. Na scenie pojawiają się też: kochanek Klary - Aleks (w pakiecie z żoną), Rudy Kot (pod postacią seksownej kobiety), pogrążony w alkoholizmie Stół i odrzucające jego miłość Białe Krzesło (meble również zostały spersonifikowane). Wszystkich łączą toksyczne relacje, które - choć destrukcyjne - są im niezbędne do życia. Całość utrzymana w konwencji onirycznej; trudno widzowi ustalić, co dzieje się naprawdę, a co jest tylko imaginacją.

Akcja toczy się w pomieszczeniu wyklejonym czarno-białymi zdjęciami modeli z prasy lifestyle'owej, co sugeruje, że w życiu bohaterów (a zwłaszcza głównej bohaterki) liczy się przysłowiowe "tu i teraz". Lans, hedonizm, szczęście własne kosztem cudzego - to ich sztandarowe hasła. Spektakl w odbiorze lekki i przyjemny, momentami bywa wulgarny (zwłaszcza na płaszczyźnie językowej), ale owa wulgarność nie razi. Wręcz przeciwnie: dodaje uroku i autentyzmu dialogom, które w znacznej mierze odwołują się do kwestii damsko-męskich. Widza wprowadzonego w atmosferę lekkiej psychodeli, nie dziwi widok zjeżdżającego z sufitu mężczyzny na sedesie, ani tym bardziej widok półnagich uosobień Krzesła i Stołu. Właśnie owa psychodela pomaga lepiej wnikać w odczucia Klary: kobieta ma dość bycia tą drugą, ale boi się zaangażowania; chce nareszcie uporządkować swoje życie, ale tak jest jej wygodnie. Kulminacyjnym momentem spektaklu jest swoisty "wyrok" wydany przez trzy alter ega bohaterki, mający zabarwienie lekko doradcze. Trzy Klary, niczym parodia trzech wiedźm z "Makbeta", wieszczą i dają przepis na pomyślny rozwój wypadków przytoczonych w spektaklu. W tym momencie padają znaczące słowa, zgrabnie podsumowujące ogół relacji: "Życie jest jak trucizna". Jednak Klara zdaje się nie słyszeć tego. Oszołomiona nagłym zamieszaniem (Aleks dostaje zawału, jego żona wyjawia, że jest w ciąży, uprzednio nakrywając Klarę na zbliżeniu z Aleksem leżącym na szpitalnym łóżku), nagle zakochuje się w mężczyźnie odpowiedzialnym za multimedia spektaklu. To zdarzenie świetnie podkreśla kochliwość i naiwność Klary (mężczyzna jedynie proponuje jej wyjście na kawę).

Rewelacyjna gra aktorska uwydatnia śmieszność problemów dzisiejszych singli. Bez zbędnego moralizatorstwa, pozostawiając pole do własnych rozważań oraz karykaturalizując "modne" współcześnie postawy, twórcy spektaklu dokonują krytyki konsumpcyjnego i egoistycznego stylu życia. "Klarę" mogę z całą odpowiedzialnością polecić każdemu - zwłaszcza nowomodnym singlom, by z dystansem i przymrużeniem oka spojrzeli na siebie i sobie podobnym.

Katarzyna Wiśniewska

Nowa Siła Krytyczna

12.12.2012